

Górnicy wyróżnieni za dzielność

Justyna Przybytek
Katowice

To jest tak, że człowiek sam przed sobą próbuje się wypowiedzieć z tego, co zrobił w życiu złego. Potem próbuje pogodzić się z tym, co może się zdarzyć. I modli się, żeby, jeśli ma się zdarzyć najgorsze, to żeby choć nie bolało. Ja się modliłem – opowiada Krzysztof Kołodziej, jeden z sześciu górników, którzy uwięzieni w zabrańskiej kopalni Siltech, spędzili pod ziemią 15 godzin.

To był poniedziałek, 12 kwietnia, godz. 16.40 – w pokładzie 504, na poziomie 248 metrów zawaliły się skały stropowe. W rejonie zawału znalazło się sześciu górników: Dariusz Mazur, Roman Kocieniowski, Krzysztof Kołodziej, Arkadiusz Miksa, Krzysztof Pietruszyński i Eugeniusz Wroński. Na powierzchnię, do czekających przed zakładem rodzin, zostali wyprowadzeni 13 kwietnia po godz. 7. Wszyscy cali i zdrowi.

Wczoraj w siedzibie Wyższego Urzędu Górniczego zostali wyróżnieni za dzielność m.in. przez prezesa WUG Piotra Litwę oraz prezesa Fundacji im. W. Cybulskiego.

– To się tak zawsze dobrze mówi, jak się wszystko uda, ale zdaję sobie sprawę, że w tych pierwszych minutach, kiedy nie wiadomo, co się dzieje i gdzie się jest, jest bardzo trudno. Tym górnikom należy się chwała za to, że w sytuacji ekstremalnej, kiedy wielu z nas straciłoby głowę, po-

trafili się zorganizować – mówił Krzysztof Cybulski, prezes Fundacji. Górnicy stukaniem i napisami na przenośniku zgrzebłowym komunikowali się z ratownikami, wskazując miejsce, w którym zostali odcięci.

Wyróżnieni zostali także ratownicy z bytomskiej Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego: Piotr Józefiok, Kazimierz Wendlocha i Bogdan Kwiaton. W sumie w akcji brało udział 22 ratowników z OSRG w Bytomiu.

Sześciu górników wróciło już do pracy. – Zjechałem w środę. Był strach, ale tak jak wtedy nie bałem się jeszcze nigdy w życiu. Człowiek widzi, jak się na niego wszystko wali – mówi Kołodziej.

Bohaterem koledezy nazywają Romana Kocieniowskiego. 51-latek, górnik przodowy, przez wiele lat ratownik, 12 kwietnia stał się liderem akcji ratowniczej ze strony odciętych górników.

– Człowiek patrzy, czy wszyscy cali. Wszyscy, więc trzeba myśleć, co dalej. Było jak w wojsku, nikt nie panikował – wspominał Kocieniowski.

Nie wszystko w Siltechu skończyło się jednak tak szczęśliwie. 12 kwietnia w wyniku zawału serca zmarł 59-letni nadsztygar, który jako pierwszy stwierdził zawał wyrobiska i powiadomił o uwięzionych kolegach dyspozytora kopalni. Ok. godz. 16.45 mężczyzna zasnął. Mimo podjętej reanimacji zmarł.

Przyczyny wypadku w kopalni Siltech nadal bada Okręgowy Urząd Górniczy w Gliwicach



Arkadiusz Miksa, Dariusz Mazur i Eugeniusz Wroński